

Adrianna Alksnin

Miłość i inne używki : ("Niekochana" Adolfa Rudnickiego)

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (156), 91-112

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Miłość i inne używki. (*Niekochana* Adolfa Rudnickiego)

Adrianna Alksnin

Choć o *Niekochanej* Adolfa Rudnickiego napisano już niemało, można odnieść wrażenie, że jest to utwór wciąż niedoczytany. Najbardziej intrygujące wątki zostają w tych interpretacjach zaledwie wspomniane, eksplorowane jest zaś nieszczęście Noemi jako kobiety w sposób nieodwzajemniony zakochanej w samolubnym młodzieńcu. Jedną z przyczyn może być to, że istnieją trzy wersje utworu – pierwsza z 1937 roku, druga, znacznie skrócona i „wygładzona” wersja z 1948 roku, upraszczająca konflikt, aktualizująca realia społeczne oraz marginalizująca wątek żydowski, w której nieznacznie zmienia się również zakończenie utworu, oraz wersja z 1958 roku, która wprowadza kolejną korektę do zakończenia, śmierć Noemi biorąc w nawias jako jedną z możliwości nie zaś jako jedyne rozwiązanie tej historii. Tak też nie zawsze wiadomo, której z *Niekochanych* dany szkic krytyczny dotyczy, co może mieć istotny wpływ na rozłożenie akcentów¹.

Adrianna Alksnin – doktorantka w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych UJ, autorka publikacji, które ukazały się m.in. w „Tekstach Drugich”, „Pamiętniku Literackim” czy „Przeglądzie Humanistycznym”. Studentka Wydziału Reżyserii Dramatu PWST. Przygotowuje rozprawę poświęconą chorobie jako metaforze kryzysu podmiotowości w literaturze nowoczesnej.

1 W swoich rozważaniach posługuję się wydaniem z 1996 roku, opartym na pierwszym, oryginalnym wydaniu powieści Rudnickiego. A. Rudnicki *Niekochana*. Szczury, Spółka Wydawniczo-Księgarska, Warszawa 1996.

Dotychczasowi interpretatorzy utworu Rudnickiego zwracali uwagę na liczne aspekty konfliktu miłosnego bohaterów, widząc w nich spadkobierców Tristana i Izoldy czy Romea i Julii². Józef Wróbel w swojej interpretacji poszedł jednak dalej, doszukując się w *Niekochanej* odniesień biblijnych do Pieśni nad Pieśniami, widząc w Noemi postać paradoksalnej „Oblubienicy bez Oblubieńca”³. To również tekst Wróbla stanowi najwnikliwszą analizę odniesień do tradycji żydowskiej pojawiających się w powieści Rudnickiego⁴. Co ciekawe, wątki te są na tyle sugestywne, że w niektórych z analiz można nawet napotkać uwagi jakoby Noemi, główna bohaterka, również była Żydówką⁵. Mimo że bohaterka nosi imię pochodzenia starotestamentowego, tekst wyraźnie sygnalizuje, że kultura żydowska, z której wywodzi się Kamil, jest dla niej kulturą obcą („Noemi całą długą noc rozmyślała nad tą jego radością i doszła do wniosku, że ta radość była przeciwko niej. On się dlatego cieszył, gdyż Żyd utwierdził go w mniemaniu, że tylko między ludźmi z tego samego środowiska istnieć może szczęście. Ponieważ dla niej nie sabat był świętem lecz niedziela, więc dlatego tak się ucieszył”⁶). Starotestamentowa Noemi, występująca w Księdze Rut, zwykła być odczytywana jako symbol miłości rodzinnej i poświęcenia, samo jej imię oznacza zaś: „Moja Słodycz/Rozkosz”. Po śmierci męża i synów Noemi prosi, by zwracać się do niej bardziej adekwatnym imieniem, Mara („Moja Gorycz”): „Nie nazywajcie mnie Noemi, nazywajcie mnie Mara, gdyż Wszechmogący napełnił mnie wielką goryczą” (Rt, 1, 20 BW)⁷. O ile oscylacja odczuć bohaterki między upragnioną słodyczą i goryczą jest dość jasno w tekście zaznaczona (Noemi wielokrotnie powtarza „moje dni są gorzkie”), o tyle takie imię wskazuje, że słodycz ta może być przez dziewczynę odczuwana, kiedy jest dzielona. Noemi potrzebuje zostać uznana w oczach innego, pokochana – być

2 K. Irzykowski *Pieśń miłości ze strzępami*, „Pion” 1937, nr 32.

3 J. Wróbel *Miłość na wygnaniu...*, „Niekochana” Adolfa Rudnickiego, „Teksty Drugie” 2002, nr 1/2.

4 W kolejnych wersjach *Niekochanej* Rudnicki sukcesywnie redukował wątki żydowskie; o ile więc pochodzenie bohaterów było znaczące w pierwszej wersji utworu, w dwóch pozostałych nie ma wpływu na rozwój ich wzajemnych relacji. O wątkach żydowskich u Rudnickiego pisze również Anna Wal: A. Wal *Twórczość w cieniu menory. O prozie Adolfa Rudnickiego*, Wydawnictwo UR, Rzeszów 2002.

5 M. Łuczko *O związkach między „Niekochaną” Adolfa Rudnickiego, a „Zazdrością i medycyną” Michała Choromańskiego*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN w Krakowie” 1973 t. XI.

6 A. Rudnicki *Niekochana*. Szczury, s. 14.

7 J. Wróbel *Miłość na wygnaniu...*, s. 212.

czyjąś słodyczą. Jak jednak pokazuje przykład Kamila, nadmiar słodczy może wywołać mdłości, a następnie przekształcić się w trudną do zniesienia gorycz.

Zwracano również uwagę na niesymetryczność relacji bohaterów, która przejawia się zarówno w ich ekonomicznych, kulturowych, społecznych i intelektualnych uwarunkowaniach, co jest jakoby przyczyną braku symetrii w sferze uczuciowej, oraz na obłąd, w który stopniowo zdaje się popadać bohaterka. Piotr Bratkowski zwraca z kolei uwagę na kanibalistyczny charakter miłości bohaterów, ich walkę o dominację i sadomasochistyczne komponenty łączącej ich relacji⁸. Helena Zaworska widziała zaś w tej powieści „poszukiwanie stylu uczuciowego epoki”, której celem miało być

odnalezienie zasad kształtujących uczuciowość naszych czasów, sprawdzenie, na jakich doświadczeniach są oparte i z czego składają się modelowe wzory uczuć epoki, która rozpoczęła się pierwszą wojną światową, przeżyła grozę drugiej i żyje obawą totalnej zagłady w ewentualnej trzeciej.⁹

Z kolei w interpretacji Eugenii Prokop-Janiec mowa jest o trzech poetykach *Niekochanej*, na które składają się „wzory prozy psychologicznej penetrującej wewnątrz człowieka, model powieści rozpoznającej uwikłanie ludzkiego losu w prawa świata, cechy wreszcie powieści pokoleniowej, manifestującej nową wrażliwość”¹⁰. Ta analiza jest również najwnikliwszym studium przemian, którym w kolejnych wydaniach podlegał tekst Rudnickiego.

Wątki, które w moim przekonaniu zostały dotychczas zmarginalizowane, a dla odczytania utworu mogą okazać się istotne, to przede wszystkim rola

8 P. Bratkowski *Choroba duszy, choroba kultury. O prozie miłosnej Adolfa Rudnickiego*, „Tygodnik Kulturalny” 1987 nr 42.

9 H. Zaworska *Od „Niekochanej” do „Pyłu miłosnego”*, w: *też: Spotkania. Szkice literackie*, Czytelnik, Warszawa 1973, s. 114-115.

10 E. Prokop-Janiec *Trzy poetyki „Niekochanej”*, w: *Lektury polonistyczne. Dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa*, t. 2, red. R. Nycz, Universitas, Kraków 1999, s. 37. Pozostałe opracowania *Niekochanej*, na które warto by wskazać, to: W. Maciąg *Postaci „Niekochanej” Adolfa Rudnickiego*, w: *tegoż Nasz wiek XX. Przewodnie idee literatury polskiej 1918-1980*, Ossolineum, Wrocław 1992; H. Kirchner *Dusza w gorączce. Międzywojenna proza Adolfa Rudnickiego*, „Pismo” 1983 nr 1/2; M. Łuczko *O związkach między...;* A. Wal *Twórczość w cieniu menory...;* J. Wróbel *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*, Universitas, Kraków 2004.

pragnienia (rozumianego w kategoriach psychoanalitycznych)¹¹ i związanych z tym fantazmatów, jakimi żyją bohaterowie *Niekochanej*, a także ich wzajemnego uzależnienia, które uniemożliwia im ostateczne rozstanie. O ile metafora miłości jako narkotyku nie jest szczególnie odkrywczą, o tyle w przypadku Kamila i Noemi może okazać się znacząca. W relacji tej bowiem miłość pełni rolę narkotyku, który podobnie jak figura *pharmakonu*, może zarówno odgrywać rolę cudownego lekarstwa na niedogodności życia, jak i stać się śmiertelną trucizną. Zanim jednak przejdę do analizy tekstu, chciałabym najpierw poczynić kilka uwag odnośnie koncepcji „narkoanalitycznych” prezentowanych w pracy Avital Ronell *Crack Wars: Literature, Addiction, Mania*¹², gdyż w interesujący sposób wpisuje ona narkotyki oraz narkotyczne metafory do badań nad kulturą w ogólności, literaturą zaś w szczególności.

Narkoanaliza i narkotyki

Założenia metody narkoanalitycznej są trudne do zamknięcia w sztywnych ramach teorii. Ronell pisze raczej o próbie zrozumienia dzieła literackiego; próbie zrozumienia obiektu, który rozdziera egzystencję na serię nieprzyswajalnych artykulacji, odmawiając objawienia swej prawdy aż do chwili, gdy osiąga on status absolutnej inności¹³. Choć narkoanaliza w ujęciu Ronell pozostaje dość enigmatycznym projektem lekturowym, cieszy się uznaniem wśród kulturoznawców poruszających w swoich pracach problem związku między narkotykami i kulturą. David Boothroyd wprost przyznaje się do inspiracji *Crack Wars*, ujmując narkoanalizę jako „krytyczne podejście do kultury z perspektywy jej artykulacji z wykorzystaniem narkotyków i za pomocą

11 W ujęciu Lacanowskim pragnienie [*désir*] należy stanowczo odróżnić od potrzeby [*besoin*] i żądania [*demande*] przekładanego również jako domaganie. Potrzeba ma charakter fizjologiczny i zostaje zaspokojona dzięki konkretnym obiektom. Żądanie zostaje wyartykułowane w języku i jest skierowane do drugiego człowieka. O ile jednak zwykle odnosi się do konkretnego obiektu, o tyle nie jest on dla żądania najważniejszy; tym, co podmiot faktycznie chce uzyskać, jest miłość, akceptacja i uwaga. Pragnienie zaś „rodzi się z rozziwem między potrzebą a żądaniem; nie da się go sprowadzić do potrzeby, ponieważ z natury nie jest ono relacją z rzeczywistym, niezależnym od podmiotu obiektem, lecz z fantazją; nie da się go sprowadzić do żądania, bowiem próbuje się ono narzucić, nie uwzględniając języka o nieświadomości drugiego człowieka, domaga się rozpoznania przezeń w sposób absolutny”. Zob. *Pragnienie*, w: J. Laplanche, J.-B. Pontalis *Słownik psychoanalizy*, przeł. E. Modzelewska, E. Wojciechowska, WSiP, Warszawa 1996, s. 242-243.

12 A. Ronell *Crack Wars: Literature, Addiction, Mania*, University of Illinois Press, Urbana 2004.

13 Tamże, s. 49.

narkotyków [*with and by drugs*]¹⁴. W kontekście pozostałych słowotwórczych wybiegów Ronell taka propozycja jak narkoanaliza może brzmieć w innowacyjny sposób, jednakże ma ona swoją osobną historię oraz metody.

W psychiatrii klinicznej narkoanalizę stosowano jako sposób badania diagnostycznego, a także jako element procesu terapeutycznego, w ramach którego – podobnie zresztą jak w przypadku hipnozy – wprowadza się pacjenta w stan zbliżony do snu, z tą jednak różnicą, że „sen” był indukowany za pośrednictwem środków farmakologicznych. Najczęściej stosowano w tym celu barbiturany, rzadziej substancje psychodeliczne czy alkohol. W trakcie narkotycznego snu pacjent miał zyskać możliwość, by dać ujście tłumionym emocjom, myślom czy wspomnieniom. Chodziło więc o rodzaj terapii psychoanalitycznej przeprowadzanej w częściowej narkozie¹⁵. Do narkoanalizy można również zaliczyć stosowaną na początku XX wieku metodę leczenia snem przedłużonym, znaną początkowo jako „sen bromkowy”, później zaś sen wywoływano za pomocą wodzianu chloralu czy weronalu i luminalu (barbiturany) – sen taki mógł trwać od kilku dni do dwóch tygodni, zaś wybudzony z niego pacjent, cierpiący z powodu nerwowej pobudliwości, miał budzić się z niego bez objawów chorobowych¹⁶. Dokładny mechanizm terapeutyczny snu przedłużonego nie został poznany, metoda ta przestała być jednak stosowana, gdy okazało się, że wbrew entuzjazmowi stosujących ją lekarzy znaczna część pacjentów umierała w wyniku zatrucia (dawka terapeutyczna bromu jest niebezpiecznie zbliżona do toksycznej, również chloral w większych dawkach wywołuje zatrucia organizmu) lub powikłań wywołanych przedłużonym snem.

Jeśli spróbować wyciągnąć z tych stwierdzeń pewne wnioski metodologiczne, można założyć, że narkoanaliza literacka zainteresowana jest podmiotem odurzonym i zanurzonym w snach i halucynacjach, będących produktami pobudzonej przez pragnienie fantazji; podmiotem, który wykracza poza ramy racjonalnego porządku, traci kontrolę i autonomię, rzuca się w pogoń za fantazmatyczną przyjemnością. W pogoni tej odsłania się coś, co w obrębie racjonalnego porządku pozostaje stłumione, ukryte, a co zaczyna się ukazywać dzięki tymczasowemu zawieszeniu czy też wzięciu w nawias

14 D. Boothroyd *Culture on Drugs. Narco-Cultural Studies of High Modernity*, Manchester University Press, Manchester 2006, s. 2.

15 *Propofol for Narcoanalysis, A Novel and Better Alternative: Preliminary Report of Four Cases*, „Indian Journal of Clinical Practice” August 2009 vol. 20, no. 3, s. 257.

16 E. Shorter *Historia psychiatrii. Od zakładu dla obłąkanych po erę Prozacu*, przeł. P. Turski, WSiP, Warszawa 2005.

reguł partycypacji społecznej. Byłby to więc rodzaj lektury skupiającej się wokół tego, co pojawia się na marginesach, ukazuje gdzieś między wierszami „oficjalnego” dyskursu – podobnie jak czyni to lektura posługująca się psychoanalizą jako metodą badania tekstu literackiego – z tą jednak różnicą, że lektura ta może, ale nie musi, odwoływać się do schematów i interpretacji obecnych już wewnątrz samej psychoanalizy. Jeśli zaś chodzi o warunek „narkotyczny”, oczywiście narkotyk jako temat może się w takim tekście pojawiać, jednak nie jest to warunek konieczny, co wynika z cudzysłowu, w jakim funkcjonuje narkotyk w rozważaniach Ronell. Może on bowiem funkcjonować jako instancja symboliczna, niematerialna („cokolwiek może funkcjonować jako narkotyk”)¹⁷ i służyć raczej odniesieniu metaforycznemu wskazującemu na pokrewieństwo pewnych mechanizmów skupiających się na dążeniu do osiągnięcia przyjemności/redukcji bólu lub najczęściej – negacji rzeczywistości, które z czasem nieuchronnie zaczyna nabierać charakteru kompulsywnego. Podmiot odurzony uzależnia się od obiektu swego pragnienia i całkowicie mu się podporządkowuje.

Kłopotliwy i dwuznaczny status definicyjny narkotyku¹⁸ wiąże się z jego medycznym rodowodem – zdecydowana większość substancji współczesnie określanych mianem „narkotyku” (gr. *narkōtikós* „oszałamiający” i *nárkōsis* „odrętwienie”; „oszołomienie” od *nárke* „odrętwienie”)¹⁹ była stosowana w medycynie jako lek²⁰ – bądź to uśmierzający ból i inne związane z nim

17 Tego rodzaju metaforyczne rozszerzenie definicji można uzasadnić wobec samego charakteru uzależnienia; zażywanie tylko nielicznych z substancji klasyfikowanych jako narkotyki prowadzi do uzależnienia o charakterze fizycznym, uzależnienie o charakterze psychicznym zaś może się wytworzyć nie tylko od stosowanej substancji, ale i wykonywanej czynności, np. zakupów, hazardu czy gier komputerowych. Można uznać, że tego rodzaju „niematerialne zamienniki” pełnią dla uzależnionego taką funkcję jak narkotyk dla narkomana.

18 W zależności od źródła można napotkać różne definicje narkotyku – od bardzo ogólnych (wszystkie substancje psychoaktywne, w tym kofeina, nikotyna i alkohol), przez szczegółowe (status prawny substancji na danym obszarze/klasyfikacja biochemiczna), po bardzo zawężające (substancje wywołujące zależność fizyczną, czyli opium i jego pochodne). Rozbieżność dotyczy również tzw. enteogenów – substancji o właściwościach halucynogennych, które w określonych stanach są w sposób samoistny wytwarzane przez ludzki organizm (jak np. DMT w stanach poprzedzających śmierć czy fenyletyloamina w stanach zakochania), występujących również w postaci alkaloidów roślinnych.

19 W. Kopaliński *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Świat Książki, Warszawa 2000, s. 343.

20 Współcześnie można również zaobserwować odwrotną tendencję, tj. poszukiwania leczniczych właściwości substancji uznawanych za narkotyczne, jak marihuana czy grzyby psylocybinowe.

dolegliwości, bądź to pobudzający i poprawiający koncentrację, do czasu gdy substancja ta nie ujawniła swojego uzależniającego charakteru oraz skutków ubocznych związanych z jej nadużywaniem. Interesujący wydaje się tu przypadek heroiny, uznawanej obecnie za jeden z groźniejszych i najbardziej uzależniających narkotyków. Diacetylomorfina została odkryta w 1894 roku przez brytyjskiego chemika Charlesa R. Adlera Wrighta, a następnie zsyntetyzowana w 1897 przez Heinricha Dresera pracującego dla znanego nam dziś doskonale koncernu farmaceutycznego Bayer w tym samym roku, w którym otrzymano pierwszą dawkę aspiryny²¹. Substancja ta już rok później została wprowadzona na rynek pod nazwą handlową „heroina”. Stosowana była jako lek uśmierzający ból gardła, kaszel, astmę czy leczący gruźlicę, który w przeciwieństwie do morfiny i kokainy miał nie wywoływać uzależnienia. Pierwsze doniesienia o uzależniającym wpływie heroiny pojawiły się już w dwa lata później, co skłoniło koncern Bayer do zaprzestania produkcji w 1913 roku. To jednak nie toksyczność i ryzyko uzależnienia sprawiają, że lek staje się narkotykiem (m.in. w Niemczech i Wielkiej Brytanii wciąż można spotkać „medyczną” heroinę, choć jej dystrybucja jest ściśle kontrolowana i wiąże się z licznymi restrykcjami), lecz cel, w jakim stosuje się daną substancję. Cel narkotyczny można określić jako rekreacyjny, pozamedyczny, niewskazany wymogami terapeutycznymi.

Ronell odwołuje się do ogólnie uznawanych definicji, by wykazać ich nieskuteczność. Rzecz w tym, że podobne do przytoczonych definicje nie mówią nic o symbolicznych właściwościach narkotyków; ich zakorzenieniu w rytuałach sakralnych, obietnicy kontaktu z absolutem, jaką zdają się skrywać, ani też o wyobrażonych przestrzeniach, które stają się dostępne dzięki takiej chemicznej protezie²². Stwierdza wreszcie za Derridą, że:

narkotyki opierają się konceptualnym aresztom. Można je co najwyżej zdefiniować, ale tylko częściowo, ponieważ wymykają się teorii. Są powiązane zarówno z problemem dysocjacji jednostkowej autonomii i problemem odpowiedzialności. Pozostają w relacji do zagadnienia wolności. [...] Niemożliwość teoretyzowania o narkotykach wynika z faktu, że

21 R. Davenport-Hines *Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000*, przeł. A. Cioch, W.A.B., Warszawa 2006, s. 237-239; D. Boothroyd *Cinematic Heroin and Narcotic Modernity*, w: tegoż *Culture on Drugs. Narco-Cultural Studies on High Modernity*, Manchester University Press, Manchester 2006. [przekład tu i dalej –A.A.]

22 A. Ronell *Crack Wars...*, s. 50.

reprezentują one destrukcyjną stronę *jouissance* – niewyraźnalnej i niepojmowalnej rozumem bolesnej rozkoszy, która jest rozkoszą śmiertelną.²³

Kłopot polega bowiem na tym, że narkotyk jest paradoksalną „substancją bez substancji” i praktycznie wszystko może pełnić jego funkcję, w tym religia („opium dla mas”) czy ideologia – różny jest też sposób, w jaki narkotyk „odurza”. Odwołując się do powszechnych klasyfikacji, można by mówić o działaniu uśmierającym ból wywołany niedogodnościami egzystencji, działaniu pobudzającym, oszołamiającym czy działaniu halucynogennym, tj. pobudzającym produkcję fantazmatów.

Bycie-pod-wpływem-narkotyków²⁴, figurę do której wielokrotnie odwołuje się Ronell w swojej pracy, możemy rozumieć jako figurę rozumienia egzystencji, która odizolowuje się od społecznie konstruowanej rzeczywistości, zamykając się na bodźce zewnętrzne, odrzucając solidność rzeczywistości na rzecz *symulakrum*, na co wskazuje Jacques Derrida w wywiadzie znanym jako *The Rhetoric of Drugs (Rhétorique de la drogue)*, którego francuski filozof udzielił w 1989 roku na łamach *Autrement*²⁵:

Co mamy przeciwko narkomanowi? Coś, czego nie mamy przeciwko, a przynajmniej nie do tego stopnia za złe alkoholikowi bądź palaczowi: to, że narkoman odcina się od świata, znajdując się na wygnaniu z rzeczywistości, z dala od obiektywnej rzeczywistości oraz prawdziwego życia miasta i społeczności; to, że ucieka w świat symulakrum i fikcji. Nie aprobujemy jego upodobania do czegoś takiego jak halucynacje. Bez wątpienia powinniśmy dokonać pewnych rozróżnień pomiędzy tak zwanymi halucynogenami i innymi narkotykami, lecz ta dystynkcja zostaje zmieciona z powierzchni dyskursu w retoryce fantazji, która leży

23 Tamże, s. 51-59.

24 Figura, którą określiłabym jako Bycie-Pod-Wpływem-Narkotyków [Being-on-drugs] jest bezpośrednim nawiązaniem do filozofii Martina Heideggera, na którego zresztą dość często powołuje się Ronell. Badaczka cytuje prawie w całości §41 *Bycie jestestwem jako troska*, pochodzący z dzieła *Bycie i czas*, by przeprowadzić analizę związku Pędu [*der Drang (urge)*] i Pociągu [*der Hang (addiction)*]. Zob. A. Ronell *Crack Wars...*, s. 33-46. Oraz: D.L. Clark Heidegger's *Craving. Being-on-Schelling*, w: *High Culture. Reflections on Addiction and Modernity*, ed. A. Alexander, M.S. Roberts, State University of New York Press, Albany 2003.

25 J. Derrida *The Rhetoric of Drugs*, w: *Points...: Interviews, 1974-1994*, transl. M. Israel, Stanford University Press 1995, Stanford 1995, s. 228-254. Nad merytoryczną stroną przekładu na język angielski czuwała Avital Ronell.

u podstaw każdej próby wprowadzenia prohibicji narkotyków: narkotyki sprawiają, że tracimy jakiegokolwiek poczucie prawdziwej rzeczywistości. [...] Nie sprzeciwiamy się przyjemności narkomana jako takiej, ale nie możemy tolerować faktu, że narkoman czerpie ją z doświadczenia, które nie jest prawdziwe.²⁶

Tym samym bycie-pod-wpływem-narkotyków jest trybem egzystencji zafałszowanej i nieautentycznej, sam narkoman zaś figurą kontestacji, ze względu na odmowę partycypacji w racjonalnej, społecznie użytecznej rzeczywistości na rzecz pograżenia się w świecie złożonym z wytworów fantazji, marzeń sennych; świecie opartym nie na prawach rozumu, ale na prawach pragnienia.

Narkocyzm

Historia naszej kultury jako problem narkocyizmu.²⁷

Aby rozszyfrować jedną z kategorii pojawiających się w rozważaniach Ronell, a dokładniej rzecz biorąc – narkocyizm [*narcossism*], sięgnijmy do psychoanalizy. Wychodząc od terminu zastosowanego w 1899 przez Näckego dla określenia perwersji o charakterze autoerotycznym, Freud definiuje narcyzm jako wycofanie kateksji obiektu i związanie uwolnionej w ten sposób energii libido z popędami własnymi Ja²⁸. Oznaczałoby to, że zasoby energii seksualnej nie podlegają wydatkowaniu, lecz skupiają się wokół Ja idealnego, rozumianego w tym wypadku jako wyidealizowana wizja na temat własnej osoby. Sytuacja ta może prowadzić m.in. do przecenienia własnej wartości i zmniejszenia zainteresowania światem zewnętrznym.

Na czym polegałaby więc „narkotyczność narcyzmu”? Narkotyk jako obiekt ulega obsadzeniu przez libido, a jednocześnie jest to obiekt podlegający interioryzacji. Jest to również rodzaj obiektu-pasożyta, żywiącego

26 Tamże.

27 A. Ronell *Crack Wars...*, s. 23.

28 Zob. Z. Freud *Wprowadzenie do narcyzmu*, przeł. B. Kocowska, w: K. Pospiszyl *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*, Ossolineum, Wrocław 1991, s. 273-294. O narcyzmie pisze również: K. Pospiszyl *Narcyzm: drogi i bezdroża miłości własnej*, WSiP, Warszawa 1995.

się naszą energią i pragnieniem, zmuszającego do skierowania się naszych dążeń na nich samych, wiążącą się z tym przyjemność spychając z czasem na drugi plan. Tak rozumiany narkotyk początkowo pełni funkcję pośrednika ku obsadzonemu libidinalnie obiektowi pragnienia, do którego dostęp wiązały się z wybuchem *jouissance*. Jako obiekt, który możemy określić jako „nieumarły” – ani żywy, ani martwy – narkotyk pasożytuje na pragnieniu²⁹, w którym pośredniczy, zastępując z czasem miejsce obiektu; będąc początkowo środkiem do celu, staje się celem samym w sobie, generując pragnienie żadne większego pragnienia. Pętla się zamyka, wysysając z podmiotu kolejne dawki energii życiowej.

Ten rodzaj narkotycznego popędu Ronell określa mianem „popędu toksycznego”; różniłby się on zarówno od popędu śmierci, jak i od popędu miłości – nie dąży ani do zachowania substancji, które często jest związane z odczuwaniem przyjemności, ani też ku niezróżnicowaniu, jakie osiąga się w śmierci. „Popęd toksyczny” początkowo kieruje się zasadą rozkoszy, wychylając się w kierunku *jouissance*, z czasem jednak wytracając zdolność do odczuwania przyjemności, pograżając się w znużeniu i pustce: „«Narkotyki», w każdym z przypadków, zmuszają nas do spojrzenia w ziejącą otchłań, rozciągającą się *Poza zasadą przyjemności*, dokąd popęd śmierci i pożądanie zapędzają swoje ofiary”³⁰. Jak zresztą zauważył Freud, życie jako takie jest nie do zniesienia i konieczny jest wybór jakiejś formy odurzenia – jedną z nich może być uzależnienie od substancji psychoaktywnych. Co istotne, rolę takiej substancji może u Freuda pełnić doświadczenie estetyczne, praca naukowa oraz... miłość³¹.

W procesie tym dość istotną rolę odgrywa fantazja, która pobudza pragnienie, wzmacniając tym samym osadzenie obiektu:

fantazja konstytuuje nasze pożądanie, nadaje mu współrzędne, tzn. dosłownie „uczy nas, jak pożądać”. [...] fantazja pośredniczy między formalną strukturą symboliczną a pozytywnością podmiotów, jakie napotykamy w rzeczywistości, tj. dostarcza „schematu”, według którego pewne pozytywne przedmioty w rzeczywistości mogą funkcjonować jako podmioty

29 Odwołuję się tu pośrednio do koncepcji pragnienia trójkątnego René Girarda w kontekście, w jakim może być ona czytana przez pryzmat psychoanalizy lacanowskiej.

30 A. Ronell *Crack Wars...*, s. 53.

31 Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, w: tegoż *Pisma społeczne*, przeł. R. Reszke, A. Ochocki, M. Poręba, KR, Warszawa 2000.

pożądania, wypełniając puste miejsca, jakie zostały otwarte dzięki tej formalnej strukturze symbolicznej.³²

Jednym ze „środków odurzających”, które są w stanie podtrzymać fantazmatyczną produkcję pragnienia, jest literatura. Proces lektury dostarcza kolejnych scenariuszy i wyobraźniowych obiektów, które można „wymienić” w ramach dotychczasowych struktur, by dostarczyć zlaknionemu fantazji pragnieniu nowej pożywki. Dlatego też to właśnie literatura odgrywa w rozważaniach Ronell tak istotną rolę – zarówno jako środek odurzający podtrzymujący pracę pragnienia, jak i medium, dzięki któremu odsłaniają się fantazmaty uzależnienia:

Aby zdobyć dostęp do zagadnienia, jakim jest „Bycie-pod-wpływem-narkotyków”, musimy wkroczyć na ścieżkę literatury. [...] Niewiele z innych dzieł literackich wydobyło dowód farmakozależności, z którą literatura zawsze była potajemnie utożsamiana – jako lek nasenny, jako droga ucieczki, środek euforyzujący czy substancja wywołująca mimetyczne zatrucie.³³

A za najbardziej „trucielską” książkę nowoczesnej literatury uznaje Ronell *Panią Bovary* Flauberta, widząc w Emmie figurę kompulsywnej marzycielki, oddającej się „nałogowi fantazjowania”; marzycielki, która wbrew społecznemu konwenansowi ośmiela się odgrywać swoje fantazje w realnym życiu, za co ostatecznie musi ponieść śmierć.

Formuła mimetycznego zatrucia zdaje się odsyłać do koncepcji pragnienia mimetycznego René Girarda. Figurę pośrednictwa można najprościej rozumieć jako pewien wzór, wedle którego podmiot konstruuje swe wyobrażenia o tym, jak należy ustanowić swoje dążenia, by osiągnąć spełnienie³⁴. Wiąże

32 S. Žižek *Przekleństwo fantazji*, przeł. A. Chmielewski, Wydawnictwo UW, Wrocław 2009, s. 24.

33 A. Ronell *Crack Wars...*, s. 11.

34 „Dążenia człowieka wykraczają poza proste zaspokojenie biologicznych popędów i potrzeb; nie posiada on jednak żadnej wrodzonej wiedzy na temat celów i dążeń innych niż te, które podpowiadają mu instynkty – dlatego wiedzę tę musi czerpać z zewnątrz, od innych ludzi. Jest to możliwe ze względu na ludzką zdolność naśladowania cudzych stanów psychicznych i przerywania ich jako swoich własnych, mimetycznego zapożyczenia treści cudzej świadomości.” M. Chrzanowski *Pragnienie a kultura – perspektywy wykorzystania koncepcji antropologicznych René Girarda i Witolda Gombrowicza do budowy teorii podmiotu kultury*, „Mêlée” 2008 nr 2/3, s. 162-171.

się to z kwestią naśladownictwa traktowanego zarówno jako odtwarzanie pragnienia pośrednika, jak i jako chęć stania się pośrednikiem, gdyż jak pisze Girard: „Pragnienie według *Innego* jest zawsze pragnieniem bycia *Innym*”³⁵. W pewnym sensie sam przedmiot nie jest w tej relacji najistotniejszy i odgrywa drugorzędną rolę, gdyż to pośrednik zdaje się być właściwym przedmiotem. Z tego względu można mówić o *metafizycznym* aspekcie pragnienia, które dąży nie tyle do zawłaszczenia konkretnego obiektu, co jego symbolicznej reprezentacji uprawomocnionej pragnieniem pośrednika. Aspekt ten staje się tym silniejszy, im bardziej *fizyczne* właściwości przedmiotu schodzą na drugi plan, a także im bliższa staje się relacja między podmiotem i pośrednikiem. Narkotyk wpisany w schemat pragnienia trójkątnego byłby obiektem o właściwościach *metafizycznych*, skrywającym obietnicę prawie boskiej transcendencji i zakazanej rozkoszy, niedostępnej zwykłym śmiertelnikom.

Kochankowie wysp kolorowych

Zarys konfliktu, wokół którego osnuta jest fabuła powieściowa *Niekochanej*, z pozoru jest prosty: ona go kocha – on jej wcale; bohaterowie mimo licznych prób nie potrafią się jednak rozstać, tkwią w toksycznej relacji naznaczonej przez wyrzuty sumienia, żal i poczucie osamotnienia. Oczywiście istnieją racjonalne przyczyny, które utrudniają im wzajemne zrozumienie i budowę trwałej więzi, jednak te rzekome powody zostają w toku narracji wspomniane mimochodem, zupełnie jakby były mało znaczącymi szczegółami, niemającymi istotnego wpływu na przebieg historii. Narracja skupia się na przedstawieniu „emocjonalnej wersji wydarzeń” i jest to wersja, która należy do Noemi – motywy postępowania Kamila, jeśli początkowo zostają przedstawione w sposób neutralny, natychmiast zostają „przefermentowane” przez uczucia dziewczyny, która w każdym słowie i geście doszukuje się podstępów, obelgi i złośliwości ze strony kochanka. Według „subiektywnej wersji wydarzeń” wszystko, co robi Kamil, robi przeciwko Noemi. Nie wiadomo jednak, co dokładnie wydarzyło się między nimi, co doprowadziło oboje do załamania, i być może właśnie takie pominięcie czynników racjonalnych w toku narracji ma na celu wykazanie, że osoby o takiej konstrukcji psychicznej jak Kamil i Noemi nie byłyby w stanie stworzyć szczęśliwego związku nawet wobec bardziej sprzyjających okolicznościach.

35 R. Girard *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, przeł. K. Kot, KR, Warszawa 2001, s. 89.

Wśród czynników utrudniających im wzajemne zrozumienie zwykle się przede wszystkim wskazywać żydowskie pochodzenie Kamila, które stwarza między kochankami kulturową przepaść – być może nawet istotniejszą niż dzieląca ich przepaść ekonomiczna rzekomo uniemożliwiająca małżeństwo. Istotna jest też konstrukcja psychiczna Kamila, neurotyka cierpiącego z powodu gwałtownych zmian nastroju, które przywiodły go do próby samobójczej, o czym dowiadujemy się z notatek i listów odnalezionych przez Noemi wśród jego rzeczy. Co więcej, pojawiają się sugestie, jakoby ucieczki Kamila mogły być spowodowane ciągiem alkoholowym („Kiedy ponad wszelką wątpliwość doszła do wniosku, że to była ucieczka, jeszcze jedna ucieczka, postanowiła go nie szukać. Pomimo to, już następnego dnia objechała wszystkie szynki Starego Miasta. Nie wiadomo dlaczego wyobrażała sobie, że Kamil musi pić”³⁶) lub też, że chęć opuszczenia Noemi wynika z bliżej nieokreślonej działalności opozycyjnej Kamila (rozmowa o założeniu pisma z Mystkowskim, lektura listów chłopskich, głuche telefony, rozmowy o Izbie Rolniczej podczas spotkania w „Józefinie”) – są to jednak tylko domysły, gdyż w cokolwiek zaangażowany był Kamil, mogłoby to równie dobrze być coś zupełnie innego, równie dobrze coś błahego i nieznaczącego – dla przebiegu relacji kochanków nie miałyoby to większego znaczenia, jak sugeruje konstrukcja narracji. Nie chodzi tu bowiem o przyczyny, ale o preteksty, których zdaje się obojgu nie brakować.

Stwierdzenie, że Rudnicki wykreował na kartach *Niekochanej* bohaterkę histeryczną i nie do końca zrównoważoną psychicznie, również jest uzasadnione. Można jednak sądzić, że „pomieszenie”, w jakie popada Noemi, jest wynikiem aborcji, na którą zdecydowali się kochankowie i że to właśnie w tym wydarzeniu należy upatrywać załamania łączącej ich więzi („To był obraz szczęścia, co zesłane również w ten czerwony pokój, tutaj nie zostało podjęte. [...] Owego wieczoru – gdy naprzeciw odbywało się wesele – istnienie, które w niej, Noemi, ledwie kiełkować poczęło – czy pamiętała? – skazali w smutnym milczeniu na zagładę”³⁷). Jeżeli między Noemi i Kamilem istniało wcześniej uczucie, jak sugeruje Rudnicki, umarło razem z ich nienarodzonym dzieckiem³⁸; dla Noemi moment ten staje się potwierdzeniem braku miłości

36 A. Rudnicki *Niekochana*, s. 41.

37 Tamże, s. 34.

38 W kreacji Noemi można doszukiwać się korespondencji *Niekochanej* z innym utworem dotyczącym tematu choroby psychicznej wywołanej usunięciem ciąży, a dokładniej z *Granicy* Zofii Nałkowskiej (1935): „Nie wzbudziła w nim zaufania panienska, która przypominała mu jedną,

ze strony Kamila, w chłopaku zaś rodzi poczucie winy połączone z przekonaniem, że jest odpowiedzialny za cierpienia dziewczyny, która coraz usiłuje targnąć się na swoje życie. Romans, w którym się zanurzyli i który był dla nich źródłem wielu przyjemności, został „zakazony” śmiercią, przestał być czysty, stracił niewinność. „Ponura rzeźnia świata”, od której oboje starali się uciec, żyjąc życiem „kochanków wysp kolorowych”, okazała się jedyną możliwą rzeczywistością, z której nie ma ucieczki. Co więcej, to jest ten moment, w którym należy zapytać, czy jeśli oboje decydują się na zabicie „owocu swej miłości”, to czy uczucie, jakie ich połączyło, było miłością, czy może tylko pożądaniem? Zwłaszcza że czasami jedno z drugim łatwo pomylić.

Je t'aime... Moi non plus³⁹

Tytuł opowiadania Rudnickiego jest na tyle sugestywny, że zdominował odczytanie tego utworu jako opowieści o nieodwzajemnionej miłości, jaką Noemi obdarzyła Kamila. We wczesnych recenzjach pojawiła się co prawda uwaga, że właściwszym tytułem byłaby „złe kochana”, co umieszczaloby tekst Rudnickiego w obrębie nurtu powieści opowiadających o tzw. nieodwzajemnionej miłości, mimo to dotychczasowi krytycy byli zgodni co do tego, że Noemi Kamila kocha i to kocha bez wzajemności. Zakładamy bowiem milcząco, że wypalenie się uczuć Kamila do kochanki mogłoby stać się źródłem tak intensywnego cierpienia, tylko gdyby dziewczyna nadal go kochała. Tymczasem tekst Rudnickiego nie mówi zbyt wiele o rzekomych uczuciach miłosnych Noemi – pojawia się „radość”, „szczęście”, „harmonia”, kiedy jednak jest mowa o miłości, odnosi się to bądź do okresu sprzed aborcji, bądź do aktualnego stanu uczuciowego Kamila, o którym wnioskujemy przede wszystkim na podstawie domysłów dziewczyny. Być może sedno problemu tkwi w tym właśnie, że o ile można się zgodzić co do tego, że Noemi jest w tej powieści tytułową „niekochaną”, o tyle wnikliwa lektura każe się zastanowić, czy aby na pewno jest przy tym „kochającą”.

„Być kochaną” – tego pragnie Noemi; być obiektem czyjegoś pragnienia, źródłem czyjejs radości, sensem cudzego istnienia. Pragnienie to jednak wcale nie musi być równoznaczne z tym, że dziewczyna rzeczywiście kocha.

co niedawno pod Karolem Boromeuszem kwasem siarczanym oblała pana młodego. Oczyte same, włosy bezładne, ten sam upór w układzie pleców”, A. Rudnicki *Niekochana*, s. 30.

39 Tytuł utworu Serge'a Gainsbourga, należy go tłumaczyć jako: *Kocham Cię... ja Ciebie już nie*.

W którymś momencie stwierdza zresztą, że być może i w jej przypadku jest to po trochu „kwestia ambicji”, by utrzymać ich związek. Jak bywa w przypadku pragnienia histeryczki, które musi pozostać niezaspokojone, tak jest w przypadku Noemi. Nawet kiedy Kamil staje się wobec niej życzliwy, dziewczyna natychmiast podejrzewa podstęp, doszukując się w jego zachowaniu złych intencji. Nawet gdyby Kamil mógł lub chciał pokochać Noemi, ona natychmiast udowodniłaby mu, że jego uczucie jest fałszywe. Można tu przytoczyć fragment ulicznego skeczu o fałszowaniu, któremu przyglądają się kochankowie. Jeden z aktorów zarzuca drugiemu, że jego śpiew jest pełen fałszu, na co ten w końcu mu odpowiada: „Ciągłe kraczesz, że fałszuję, to podważyło moją wiarę w siebie”⁴⁰. Kamil, słysząc wciąż zarzuty, że nie kocha, z łatwością mógł utracić wiarę w prawdziwość swoich uczuć i zgodnie z życzeniem – próbował udowodnić sobie, że nie kocha.

Analizując relację Noemi i Kamila, można odnieść wrażenie, że niekochanych w tej powieści jest dwoje. O ile jednak dla dziewczyny zdobycie i utrzymanie uczucia staje się stawką życia i śmierci, o tyle miłość dla Kamila jest czymś, co nie znosi niewoli i przymusu. Ich szarpanina przypomina wręcz Hegłowską dialektykę Pana i Niewolnika⁴¹, w której zwycięstwo którejkolwiek ze stron jest zarazem jego przegraną. Kamil, odchodząc od Noemi, nie uzyskuje oczekiwanej wolności, powraca do niej, gdyż tylko wobec niej jest w stanie odczuwać rzeczywistość; z kolei Noemi, skupiając się na utrzymaniu przy sobie Kamila, kiedy ten kapituluje i posłusznie się jej podporządkowuje, również nie jest usatysfakcjonowana i odpycha go, gdyż nie chce, by jego uczucie było „miłością pod przymusem”. Im bardziej próbują się rozstać, tym mniej mogą to zrobić, pozostaje im tylko wzajemnie się zadrećcać. Mechanizm ich tzw. miłości okazuje się pokrewny z mechanizmem uzależnienia:

Addictus był obywatelem starożytnego Rzymu, który miał tak dużo nie zapłaconych długów, że sąd oddał go w niewolę wierzycielowi. Nikt oczywiście nie zakwestionuje faktu, że heroina czy kokaina to potencjalnie posiadacze niewolników – w takim razie co z herbatą, cukrem lub hazardem? [...] Bycie „uzależnionym” to uwięzienie w następującym schemacie myślenia: przemożne jest pragnienie dokonania czegoś; jeśli „uzależniony” opiera się temu pragnieniu, lub coś stanie mu na przeszkodzie,

40 A. Rudnicki *Niekochana*, s. 65.

41 Zob. M. Rosiak *Dialektyka Hegla. Krytyczny komentarz do głównych tekstów metafizycznych*, Universitas, Kraków 2011; M. Siemek *Hegel i filozofia*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.

niepokój i zaabsorbowanie tym pragnieniem stale się wzmaga; realizacja zamiaru obniża napięcie, zaspokaja pragnienie i eliminuje potrzebę; wkrótce jednak pojawia się ona znowu. Większość biologicznych potrzeb przystaje do tego schematu: jedzenie, picie, sen, seks. Poza tym jednak istnieje szereg ludzkich działań, które spełniają schemat uzależnienia, ale nie wiążą się z przyjmowaniem przez organizm żadnych substancji.⁴²

Bohaterowie wklajają się w niekończący się łańcuch rozstań i powrotów, usiłują zerwać z wzajemnym uzależnieniem, siłą, która ich popycha do ponownego spotkania, jest jednak większa niż rozsądek.

Pejzaże organiczne

Świat, w którym żyją Kamil i Noemi, jest światem fantazmatów. Co gorsza, bohaterowie czują się w nim osamotnieni – i nie chodzi tu tylko o rzeczywistą samotność związaną z utratą rodziny (Noemi) czy kontaktem z korzeniami kulturowymi (Kamil) ani też o wąskie grono przyjaciół, które w zasadzie ogranicza się do osoby Jerzego (znajomy Kamila). Odizolowani od świata są również odizolowani od siebie nawzajem. Wyobcowanie z realnego świata skłania ich do tworzenia w wyobraźni alternatywnych obrazów rzeczywistości, jednak nie jest to jeden, wspólny świat, w którym mogliby zamieszkać, ale dwa odrębne światy, które nie mają możliwości scalenia. Widać to szczególnie w rozmowie o pejzażach organicznych, które widuje Kamil:

– Taka jesteś pełna snów i halucynacji, ciągle śnisz i ciągle coś ci się przedstawia, tedy powiedz mi – rzekł – czy ulegasz również widzeniu pejzaży organicznych? [...] Leżysz – wytłumaczył jej – przemykasz oczy i widzisz: góry, doły, las... Nie, lasu nie widzisz. Wodę, oto i wszystko – dokończył szybko. [...] Ten widok – mówił dalej – to jak gdyby ucieczka do najwewnętrzniejszego środka, w tym widoku człowiek wraca do śmierci, jako do czegoś, co posiada określony kształt, jako do czegoś równie dotykalnego jak ta kapa.⁴³

Widzenia, które miewa Kamil, są dla Noemi czymś obcym i niezrozumiałym. Początkowo dziewczyna interpretuje je jako widok Nieszawy, gdy jednak

42 P. Robson *Narkotyki*, przeł. C. Juda, Medycyna Praktyczna, Kraków 1997, s. 163.

43 A. Rudnicki *Niekochana*, s. 14-15.

Kamil zaprzecza, doszukuje się w nich widma zburzonej Jerozolimy, ale i ta uwaga okazuje się nietrafiona. Dzieje się tak, ponieważ Noemi nie widuje pejzaży organicznych, nie jest w stanie pojąć istoty takiego zjawiska ani prawdy, która objawia się w widzeniu tego rodzaju. Doznania Kamila czynią go bardziej wrażliwym na esencję świata – jest on wtajemniczony w zjawiska, które Noemi są całkowicie obce. Widzenia te wywołują w niej niepokój, jako fenomeny, których tajemnica musi być mroczną i niebezpieczną tajemnicą:

Po tych pejzażach znów nie mogła zasnąć. Kamil spał snem kamiennym, snem utrudzonego. Życie tych czarnych pejzażów gasło w nim wraz nastaniem nocy, a sam zasypiał jak gdyby miał pakt z Panem Bogiem i światem, że go nie zawiodą. Był panem swego snu, a Noemi sen ukradł, a ją ścigał echem swych powiedzeń nieprzeniknionych jak mur, choć zdawałoby się, jak szkło przejrzystych... [...] Mówił więcej niż zwykle, czyli że miał w ogóle chwilę nawrotu czułości, a jednak o czym z nią mówił? O pejzażach organicznych.⁴⁴

Pejzaże, których doznaje Noemi, są radosne – warto zaznaczyć, że o ile Kamil pejzaże w i d u j e, poddając je refleksji intelektualnej, Noemi z całą stanowczością ich d o ś w i a d z a, pozwalając im przez siebie przepływać, co również może stanowić przyczynę pogłębiania się przepaści między nimi. W związku z nieporozumieniami między Noemi a Kamilem wizje te są jednak dość rzadkie. Stany euforii, w których zanurza się bohaterka, wymagają bowiem pożywki, jaką jest fizyczne obcowanie z kochankiem. Chwile, kiedy Noemi doznaje poczucia zjednoczenia ze światem, pojawiają się bezpośrednio po wspólnie spędzonej nocy, konsumującej kolejne pogodzenie po próbie odejścia – tym razem przez Noemi:

Któż z nas nie ma we wspomnieniach widoku takiego, w którym mieści się sens życia prostego a wspaniałego, olśniewającego, nierozumnego jak drzewo, jak góra, jak dzień? Owego popołudnia Noemi wracała do domu, poczuwając się do wspólności ze światem i przyrodą. Było jej dobrze, bowiem czuć się częścią świata jest radością duszy. Nigdy nie czujemy się włożeni w świat, przynależni doń w okresie cierpienia, cierpienie ukazuje bezsensowną naszą nicość [...] ale radość, radość jest hymnem na cześć istnienia! [...] Przed jej oczami roztaczał się ów najniegodniejszy obraz

44 Tamże, s. 16.

z brzydkim domem o śmiesznej wieżyczce. I ta wieżyczka, żółte słońce, nieliczni przechodnie, kot, dziecko bawiące się kamyczkami, to wszystko pozostało w Noemi na zawsze. To wszystko było częścią jej szczęścia.⁴⁵

Choć na pierwszy rzut oka trudno dostrzec wspólny rdzeń wizji Kamila i Noemi, można wyłonić pewien wspólny dla nich element – jest nim rozpuszczenie się jaźni w potoku doznań płynących ze świata, stopniowa anihilacja granic między tym, co jednostkowe i uniwersalne. Do podobnych wniosków dochodzi Eugenia Prokop-Janiec, która pisze:

Podobieństwo bohaterów dochodzi również do głosu we wspólnym doświadczeniu, które wnoszą niejako do ich związku. Jest nim – otarcie się o śmierć, doznanie nieważności własnej egzystencji przeciwstawionej ogromowi i niezmiennemu rytmowi wszystkich rzeczy istniejących, dotknięcie nicości.⁴⁶

Konfrontacja pejzaży organicznych Kamila z pejzażami radosnymi Noemi zdaje się odzwierciedlać różnice między fantazmatami dręczącymi bohaterów. „Linie geograficzne” z wizji Kamila odsyłają go ku kresowi poznania, jakie otwiera się w chwili śmierci; są to wizje wiodące ku transgresji, ponure i niebezpieczne, wyrażające pragnienie zanurzenia się w niezróżnicowaniu śmierci jako ostatecznej formie rzeczywistości. Wizja Noemi wyraża z kolei ekstazytyczne pragnienie rozpląnięcia się w świecie, zjednoczenia się z naturą w miłosnym uścisku. W przeciwieństwie do Kamila Noemi nie jest zainteresowana poznaniem, które może wypływać z takiego doświadczenia; jawiące się jej pejzaże odbiera na płaszczyźnie emocjonalnej, w sposób empatyczny. Choć w obu przypadkach wizje te wyrażają pragnienia zjednoczenia się ze światem przez śmierć, pragnienia te będą podążać różnymi torami i nie będą się spotkać.

Odurzenie, uzależnienie, delirium

Oprócz widzenia pejzaży radosnych Noemi w chwilach odurzenia wywołanego życzliwą obecnością Kamila doznaje euforycznych stanów „bezmysłnej radości”, kiedy to pozbawione znaczenia detale otoczenia, jak drzewo,

⁴⁵ Tamże, s. 27.

⁴⁶ E. Prokop-Janiec *Trzy poetyki „Niekochanej”*, w: *Lektury polonistyczne...*, s. 321.

komin czy nakrycie głowy któregoś z przechodniów, nagle objawiają się jej w swojej jednostkowości, odsłaniając ukryty, choć niekoniecznie pojmowalny w sposób rozumowy sens. „Ponura rzeźnia świata”, w której para kochanków egzystuje na co dzień, ujrzana nagle w swym karykaturalnym odbiciu, staje się nie dość, że możliwa do zniesienia, to jeszcze może wywoływać kolejne salwy śmiechu:

Wystarczyło wyodrębnić szczegół z całości, zapomnieć o jego przeznaczeniu, a wydawał się taki, że do łez śmiać się było można. [...] Pewnego razu w restauracji Noemi, rozglądając się wokoło, odniosła wrażenie, że psy, nie ludzie siedzą z nimi. Drobny, odęty panek przypominał złośliwego foksterierka, wszystko co ludzkie wydawało się w nim psie i mieściło bez reszty. Inny z łysiną, z ogromnym błyszczącym karkiem, byłże czymś innym niż buldogiem? Psy! Z bud pouciekały, z łańcucha pourywały się i ludzi udawały. Czuła się Noemi beztroska, stąd skorość do tego rodzaju bezmyślnych spostrzeżeń.⁴⁷

Te chwile uniesienia nie trwają jednak długo. Kamil nie jest w stanie wytrwać w euforycznym odurzeniu; stan, który dla Noemi jest pożądany i w którym jest zdolna trwać prawie bez końca, dla chłopaka staje się szybko nieznosny. Kiedy tylko Kamil otrząsa się z upojenia wywołanego ponownym spotkaniem z Noemi, doznając zwyczajnej trzeźwości, zaczyna odczuwać niechęć do swojej kochanki – zupełnie jakby nie był w stanie znieść tego, że jest zdolny odczuwać radość istnienia tylko za pośrednictwem Noemi, czerpiąc od niej życiodajną energię, którą zdaje się generować dziewczyna. Kolejne próby zerwania związku z Noemi przypominają próby zerwania z niechcianym nałogiem, który jednak okazuje się silniejszy – stąd też złość i niechęć do dziewczyny, jaka rośnie w Kamilu po każdym kolejnym rozstaniu zakończonym powrotem w jej ramiona. Okazuje się bowiem, że Kamil nie jest panem własnej woli, nie potrafi dotrzymać powziętych postanowień. Chęć ponownego zbliżenia się do Noemi, zarażenia się jej odurzeniem, jest pokusą, której chłopak nie potrafi się oprzeć. Kiedy jednak pierwsze uniesienie wywołane ponownym spotkaniem opada, życzliwość Kamila zamienia się w milczącą niechęć połączoną z satysfakcją, którą czerpie on z cierpienia zadawanego kochance.

47 A. Rudnicki *Niekochana*, s. 28.

W chwilach, gdy dochodzi między nimi do ponownego spotkania, (choć jak oboje twierdzą spotkanie ma przyczynić się do przypieczętowania ich rozłąki), emocje, które towarzyszą ich ponownemu kontaktowi, są tak silne, że mają moc przeobrażania rzeczywistości, wprawiają ich w stan urzeczenia, dają poczucie intensywności istnienia:

Naraz Noemi doznała takiego natłoczenia uczuć, takiej intensywności życia, iż utraciła niemal fizyczne poczucie swej istoty, bełkotała coś, z czego nic nie rozumiała, trzymała jego rękę nie wiedząc o tym, wlepiona w przybyłego, jak w coś równie dalekiego, jak niebo, jak niebo niezrozumiałego, i jak dzieciństwo bliskiego i drogiego, patrzyła nań przez smutek rozłąki, widząc to, czego on nie widział, gdyż doświadczenie tylko jej przypadło w udziale. [...] Stał urzeczony siłą rzeczywistości: nie, niekochanej, pomimo to wspaniałej, niezwyklej. Tak, wspaniałej, niezwyklej, urzekającej, budzącej podziw najgłębszy.⁴⁸

Doświadczenie to przypada jednak w udziale głównie Noemi – Kamil może jedynie zazdrośnie wpatrywać się w jej ekstatyczne zapomnienie. Dlatego też oboje w różny sposób doświadczają przykrości związanych z rozstaniem. Kamil jest w stanie (przynajmniej na płaszczyźnie intelektualnej) zaakceptować odejście od Noemi, pod warunkiem jednak, że jest to jego, nie jej, decyzją – próby zerwania związku przez dziewczynę spotykają się z wyraźnym oporem.

Noemi z kolei podczas nieobecności Kamila popada w stan miłosego delirium, który przypomina obłąd. Odczuwana w „dobrych chwilach” harmonia współistnienia ze światem zostaje zastąpiona przez chaos i kakofonię doznań, które nie składają się w logiczną i możliwą do uporządkowania całość:

Miewała wówczas Noemi wrażenie, jak gdyby zjawiska wystąpiły z łożysk, nastąpiły na się, poprzemieszczały, poprzekręcały, wywołując chaos, nie mający nic wspólnego z chaosem chwili powszedniej, normalnej, gdzie pochodzenie każdego dźwięku jest lub może nam być znane. Chaos, któremu uległa, to było coś nienazwanego, dziwaczного. Puls czasu – wytwór sił wiadomych – uderzał tak silnie, iż z tego co się działo wokoło nic Noemi nie pojmowała. Słyszała głosy, nie głosy, lecz zawrodożenie jakieś dotkliwie w swej nieuchwytności i niepodobieństwie do niczego ludzkiego, odległe od wszystkiego co radosne, wołanie takie, jakim

48 Tamże, s. 48.

może aniołowie zatraty się zwołują. Zdawało się jej, że czas za oknem był martwy, jakby na coś czekający, świat zastygł, czas zastygł, czas i świat zastygły.⁴⁹

Trwanie w takim układzie sił nie jest możliwe dla obojga kochanków, zwłaszcza dla Noemi, która oscyluje między stanem ekstatycznego upojenia i delirycznym koszmarem obłądu – przejścia między kolejnymi stanami, których doświadcza Kamil, nie są tak gwałtowne. Wynika to ze zgoła odmiennego charakteru zależności, w jakie bohaterowie są uwikłani. Choć oboje są od siebie uzależnieni, natura ich nałogów jest odmienna: o ile Kamil ulega nałogowi (a więc jest w stanie nad nim zapanować), to Noemi zostaje przez nałóg pochłonięta i nie ma nad nim żadnej kontroli. Noemi („Moja Rozkosz”) jest dla Kamila źródłem chwilowej, perwersyjnej przyjemności, która szybko przemija, pozostawiając po sobie uczucie niechęci i niesmaku („Moja Gorycz”). Słodko-gorzkie konotacje imienia bohaterki zdają się podkreślać ten dwuznaczny, ambiwalentny status miłosnego narkotyku, którym odurzają się bohaterowie.

Noemi z kolei chłonie Kamila całą swoją istotą, czyniąc go warunkiem koniecznym swojego istnienia – jego oziębłość jest równoznaczna z porzuceniem jej, choć to dopiero w chwilach jego fizycznej nieobecności dziewczyna doznaje stanów, które w metaforyczny sposób możemy odczytywać jako „syndrom odstawienia”. Po licznych próbach uratowania ich związku, Noemi zatracą umiejętność ekstatycznego udziału w świecie, nie potrafi już rozróżnić jawy od snu, rzeczywistych wydarzeń od halucynacji. Ostatnie spotkanie z Kamilem pozbawia ją złudzeń, że odzyskanie tej umiejętności jest jeszcze możliwe. Jedynym wyjściem z tej sytuacji okazuje się śmierć i to dzięki pogodzeniu się z tą myślą Noemi udaje się osiągnąć ostatnie i zarazem najwyższe z wszystkich uniesień:

Pamiętała dokładnie w której stronie leżał tor kolejowy. W jego kierunku szła teraz, brodząc po wodzie i śniegu. Nie ku Dołom – tam był Kamil. Często siadywała pod drzewami przeżywając najdziwniejsze uczucia. Najodleglejsze wspomnienia mieszały się z ostatnio przeżyтыми. Chwilami doznawała trwogi, lecz o wiele częściej radości, szalonej radości. [...] Ogłuszyła ją radość własna – rzadki gość w tym sercu, upiła się nią, olśniona niebem groźnym, wspaniałym, nieprzeniknionym. Noemi była

49 Tamże, s. 43.

szczęśliwa. Płakała i śmiała się na przemian, śmiała się ku nowym możliwościom, innym, radosnym, podniosłym. Noc jej życia skończy się wraz z nocą dzisiejszą. Jutro dla niej słońce zaświeci. Wyzwolona, lekka, biegła środkiem toru – śmiejąc się, płacząc, upojona, w rosnącym nieustannie zachwyceniu.⁵⁰

W przypadku tak silnego uzależnienia, jakiemu uległa Noemi dalsza egzystencja, pozbawiona obiektu miłości, nie jest już możliwa. Śmierć na szczęście przynosi obietnicę przerwania cierpienia związanego z trwaniem w niemożliwym do uratowania związku i zostaje przez Noemi przyjęta z ekstatyczną radością. Pejzaż ostatni jest więc z całą pewnością pejzażem radosnym, najintensywniejszym ze wszystkich, których kiedykolwiek było dane Noemi zaznać.

Abstract

Adrianna Alksnin

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

Love and Other Stimulants: Adolf Rudnicki's Niekochana [Unbeloved]

Alksnin reads Adolf Rudnicki's novel *Niekochana* [Unbeloved] through Avital Ronell's concept of narcoanalysis, trying to sketch out a 'rejected' subject who, like an addict, becomes cut off from reality, gets lost in phantasy, and creates a world that is not subject to an economy of rationality and usefulness

Keywords

psychoanalysis, desire, phantasy, narcoanalysis, Adolf Rudnicki

⁵⁰ Tamże, s. 97.